WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | PIĄTEK, 20 PAŹDZIERNIKA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 290



ADOLF HITLER, wygłosił po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów, obłudne przemówienie o „pokojowej" polityce Rzeszy.



RUNCIMAN, angielski minister handlu, poddał ostrej krytyce program gospodarczy prezydenta Roosevelta.

Malisz walczył z „Czarną Maską" w Krakowie

w czasie turnieju zapaśniczego.—Konfrontacja zbrodniarza z szoferem Strzałką.—Dalsze zeznania Maliszów

Kto będzie bronił morderców

Kraków, 18 października.

Śledztwo w sprawie ohydnej zbrodni przy ul. Pańskiej toczy się w dalszym ciągu w trybie doraźnym. Sędzia śledczy dr. Zacharski i prok. Lewicki pracuje bez przerwy od rana do późnego wieczora nad skompletowaniem materjału dowodowego i dokładnej rekonstrukcji przebiegu zbrodni, jej motywów i pobudek. Równocześnie toczy się bez przerwy badanie stanu umysłowego oskarżonych.

Jak się dowiadujemy, badania te zostaną już w dniu dzisiejszym ukończone i **orzeczenie to będzie dołączone do aktu sprawy.** Jak już donosiliśmy, orzeczenie biegłych psychjatrów idzie w tym kierunku, że **Maliszowie byli zupełnie poczytalni i odpowiedzialni za swe czyny.**

Dotychczasowy przebieg śledztwa wykazuje ponad wszelką wątpliwość, że Maliszowie, mimo iż wzajemnie się obciążają, w **istocie rzeczy podzielili się funkcjami w czasie zbrodni.**

Malisz zastrzelił Przebindę i Suesskinda a Maliszowa zabiła Suesskindową i zraniła Suesskindównę.

Śledztwo zostanie definitywnie ukończone w sobotę i wtedy akta będą przekazane prokuratorowi, celem wygotowania aktu oskarżenia.

Należy podkreślić, że w dalszym ciągu zarówno Malisz jak i Maliszowa biorą na siebie całą zbrodnię, starając się oczyścić jeden drugiego z zarzutu. W pierwszych dniach śledztwa Maliszowie byli ogromnie zdenerwowani. Doszło nawet do tego, że Malisz w czasie przesłuchania, kilkakrotnie powiedział do sędziego:

— **Dajcie mi spokój, skończcie z tem mną...**

Ten okres depresji nerwowej minął już. **Obecnie Malisz jest zupełnie spokojny i z tępą rezygnacją oczekuje dnia sądu.**

Również jego żona wróciła do równowagi duchowej. Zachowuje się ona spokojnie. Wczoraj w godzinach popołudniowych nastąpiła konfrontacja między Maliszem a szoferem Strzałką, który go wiózł taksówką z Krakowa do Krzeszowic, po dokonaniu zbrodni. Skoro tylko pokazano mu Malisza, szofer zawołał:

— TO ON, POZNAJĘ GO! TEGO PANA ZAWIOZŁEM DO KRZESZOWIC.

W ciągu ostatnich dni do Maliszów zgłosiło się szereg adwokatów krakowskich z propozycją obrony. Maliszowie otrzymane oferty od adwokatów odesłali do swych rodzin, które zgłosiły się wczoraj do adw. dr. Aschenbrennera z prośbą o zajęcie się obroną. Jak się dowiadujemy, obrońca ten narazie jeszcze nie zdecydował się na podjęcie obrony.

Jak już wczoraj donosiliśmy, stan zdrowia Suesskindówny poprawił się. W związku z tem lokatorzy domu przy ul. Pańskiej 11, znając nędzę, w jakiej znajduje się Suesskindówna i wiedząc, że po wyjściu ze szpitala nie będzie miała z czego żyć — **urządzili składkę i zebrali dla niej 50 zł.** Suesskindówna była bardzo wzruszona, gdy się o tem dowiedziała.

Dowiadujemy się o nowym, niezmiernie ciekawym szczególe, charakteryzującym Malisza. Swego czasu odbywały się w Krakowie walki francuskie. Wystąpił wówczas jakiś atleta w czarnej masce, wzywając śmiałków do zmierzenia się z nim. Malisz, który marzył o jakiejkolwiek sławie, postanowił wybić się na tem polu i stanął do walki z Czarną Maską. **Gdy został pokonany, nie zraził się tem i w dalszym ciągu w następnych turniejach stawał do walki zapaśniczej.**

„Berlińscy szaleńcy pchają świat do wojny!"

— twierdzi prasa sowiecka. — Całkowite porozumienie pomiędzy Francją, Anglją i St. Zjedn. wobec nowej sytuacji międzynarodowej

Moskwa, 18 października.

Dzisiejsza prasa kontynuuje antyniemiecką kampanję z powodu opuszczenia przez Niemcy konferencji rozbrojeniowej.

„Kosomopolska Prawda" oskarża hitleryzm, że dąży on do krwawej wojny i do powtórzenia roku 1914.

Pismo wskazuje, że propozycja sowiecka, określająca napastnika, przyjęta przez szereg krajów, demaskuje wszystkich podżegaczy wojennych z faszyzmem niemieckim włącznie.

Dziennik stwierdza, że „berlińscy szaleńcy rozpalają zarzewie wojny."

Niemcy zagrały va banque w swem otwartem przyznaniu się, że dążą do zbrojeń i wojny, pragnąc znaleźć w Europie nową Mandżurję.

Nawet iluzoryczne ramki Ligi Narodów i obłudne rozmowy rozbrojeniowe, którem członkowie Ligi maskują własne zbrojenia, zaczęły krępować obecnych władców Niemiec. Granice stały się ogniskiem zabójstw i starć.— Bojowcy wdzierają się na terytorjum Polski, Gdańska, Austrji, Danji, Czechosłowacji i okręgu Saary, wskazując, że niemieckie fabryki wojskowe i chemiczne pracują pomimo kryzysu całą parą. Pismo kończy ostrzeżeniem, że „jeśli podpalenie „Reichstagu" we własnej stolicy nie okazało się dla hitlerowców bezpieczne, to o ileż niebezpieczniejsze jest igranie pochodnią wojny w przesyconej prochem Europie".

**

PARYŻ, 18 października. (PAT).

„Le Matin" dowiaduje się, że ambasador Wielkiej Brytanji Tyrr w czasie wczorajszej swej wizyty u premjera Daladiera stwierdził całkowitą zgodność poglądów obu rządów wobec nowej sytuacji międzynarodowej, stworzonej przez wystąpienie Niemiec z konferencji rozbrojeniowej.

**

Paryż, 18 października.

„Le Matin" powtarza za „New Jork Herald", że w rządzie Rzeszy oczekiwane są zmiany.

Kanclerz Hitler ma objąć tekę spraw zagranicznych. Dalej zaznacza dziennik, że kanclerz Hitler rozpoczynił już jakoby kroki co do ewentualnego spotkania z premjerem Daladierem.

Spotkanie to nastąpić ma wkrótce, choć ani data, ani miejsce jego nie jest jeszcze wyznaczone.

Zakończenie rokowań polsko-gdańskich

w sprawach podatkowych

Gdańsk, 18 października.

(PAT). Rokowania polsko - gdańskie w sprawach podatkowych, prowadzone w Warszawie przy udziale przedstawicieli ministerstwa skarbu pp. Wernera i Strzeleckiego oraz z ramienia komisarjatu generalnego R. P. w Gdańsku pp. dr. Wodzickiego i Dumicza doprowadziły do podpisania protokułu, mającego charakter układu wykonawczego do umowy o zapobieżeniu podwójnemu opodatkowaniu z dn. 29 maja 1929 r.

Przedmiotem rokowań była sprawa opłacania przez urzędników obywateli polskich dodatku kryzysowego do gdańskiego podatku kryzysowego oraz obowiązku płacenia przez urzędników, obywateli polskich wprowadzonego przez obecny senat gdański podatku od kawalerów, dalej sprawa zwolnienia polskich urzędników dyplomatycznych zamieszkałych w budynkach skarbu państwa w Wolnem Mieście Gdańsku, od podatku mieszkaniowego.

Król rumuński na pokazach

lotników polskich.

Bukareszt, 18 października.

Oficerowie rumuńscy podejmowali wczoraj lotników polskich wieczerzą. W wieczerzy wziął udział ks. Mikołaj, który wzniósł toast na cześć lotnictwa polskiego. Płk. Rayski złożył dziś wizyty ministrowi wojny i władzom wojskowym.

Popołudniu w poselstwie polskiem odbył się obiad z udziałem ministra wojny, szefa sztabu generalnego oraz podsekretarzy stanu lotnictwa i spraw zagranicznych. Wieczorem aeroklub rumuński wydaje raut. Pokazy lotnicze odłożone zostały do jutra, wobec zapowiedzi przybycia króla Karola. Odlot eskadry jest wyznaczony na czwartek.

Bukareszt, 18 października.

Król Karol przybywa jutro z Sinaia do stolicy chcąc być obecnym przy pokazach lotniczych eskadry polskiej.

W związku z tem pokazy wyznaczone na dzisiaj, odbędą się jutro w południe.

Goering jedzie do Sztokholmu

Sztokholm, 18 października.

(PAT) Jak podaje „Stokholms Tidningen" premjer pruski Goering przybędzie za kilka dni do Sztokholmu z okazji rocznicy śmierci swej żony, która, jak wiadomo była szwedką.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Wachmistrz krakowski zastrzelił żonę,

którą podejrzewał o zdradę.—Znajoma z kina.—Tragiczne pożycie małżeńskie.— Dwa śmiertelne strzały. — Proces przy drzwiach zamkniętych

Wachmistrz Mauersberger skazany na rok aresztu

Kraków, 18 października.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy wojskowy w Krakowie rozpatrywał sensacyjną sprawę, która zgromadziła tłumy publiczności na sali rozpraw.

W dniu 28 czerwca 1925 roku wachmistrz 5-go dywizjonu taborów Leon Mauersberg poznał w jednym z kin krakowskich siedzącą obok niego młodą dziewczynę, która przedstawiła mu się jako Marja Dymus. Nieznajoma nie podobała się wprawdzie wachmistrzowi, ponieważ **miała ospowatą twarz i wyłuskane lewe oko.** Ale Dymusówna odrazu zapałała do niego afektem, z którym zresztą wcale się nie ukrywała i wyznała mu wkrótce swą miłość.

Jak to się stało, że w końcu Mauersberger nabrał do niej przekonania — nie wiadomo, ale wkrótce oboje nawiązali ze sobą bliższy stosunek, **zaś po Nowym Roku 1926 zamieszkali wspólnie.**

W jakiś czas potem Mauersberger dowiedział się, że siostra Dymusówny jest we Lwowie prostytutką i że ona również znana była **z lekkiego prowadzenia się.** Mimo to po ciągłych zapewnieniach z jej strony, że kocha tylko jego — **wziął z nią ślub kościelny w Krakowie na Podgórzu.**

W styczniu 1931 roku Mauersberger został przeniesiony do Bochni i wówczas zamieszkał tam wraz z żoną. Przez półtora roku pożycie ich było szczęśliwe.

Dopiero potem coś się zaczęło psuć. Mauersbergowa poczęła późno wracać do domu. Mąż czynił jej z tego powodu wymówki, podejrzewając, **że go zdradza.** Mimo to nie zmieniła ona swego postępowania.

Dwa razy opuściła ona dom męża. Pierwszy raz powróciła sama, a poraz drugi na usilne jego nalegania. Znowu wróciło do domu ich szczęście, jednak nie na długo.

Wkrótce rozpoczęły się ponowne awantury i kłótnie i wreszcie 1 stycznia r. b. doszło między nimi do scysji w czasie której Mauersberger powiedział żonie, że muszą się rozstać. Wiadomość tę przyjęła Marja z zupełnem spokojem. Około godz. 3.30 po południu wyszła z domu. Ponieważ powiedziała mu, wychodząc, że idzie na przedstawienie do Domu Katolickiego, poszedł tam. Jednak żony nie znalazł.

Wyszedł więc na miasto, gdzie spotkał znajomego wachmistrza Maszewskiego, z którym razem udał się na dalsze poszukiwania.

Gdy nie znaleźli Marji w Bochni, udali się do wsi Dołuszyce, gdzie na zabawie ujrzał **wachmistrz swą żonę w towarzystwie jakiegoś mężczyzny.** Wachmistrz zdenerwował się bardzo i wrócił do domu o godz. 8.30 wieczorem. **Rzucił się na łóżko i spazmatycznie płakał.**

Gdy uspokoił się nieco, wyciągnął rewolwer z szafki i schował go do kieszeni. Obecna przytem siostrzenica żony, Konieczkówna, zaczęła mu opowiadać, że żona zdradza go już od dawna z niejakim Bronisławem Cebulą, o czem wszyscy wiedzą. Mauersberger jeszcze nie dowierzał tym opowiadaniom i postanowił dowiedzieć się prawdy od swej żony.

Gdy wróciła do domu, wszczął z nią rozmowę, w czasie której doszedł do przekonania

ŻE GO RZECZYWIŚCIE ZDRADZA.

Wzburzony, nie panując nad sobą, dobył rewolweru i skierował go w jej stronę. **Broń zacięła się jednak.** Wówczas Marja w obronie życia poczęła mężowi wyrywać rewolwer.

W czasie szamotania się, spadła lampa, rozbiła się i zgasła.

To uspokoiło nieco Mauersbergera, ale już po 10 minutach wybuchła nowa awantura. Nagle w czasie sprzeczki Mauersberger

DOBYŁ REWOLWERU I STRZELIŁ DWUKROTNIE.

Ciężko ranna w brzuch i piersi żona wybiegła z krzykiem „Ratujcie, ratujcie" na podwórze, gdzie padła zemdlona. Sąsiedzi przenieśli ją do mieszkania a stamtąd do szpitala, gdzie następnego dnia zmarła.

Mauersberger zamierzał początkowo sam się zastrzelić, ale w ostatniej chwili zabrakło mu do tego odwagi.

Po przeprowadzeniu dochodzenia żandarmerja odstawiła go do więzienia wojskowego w Krakowie. Wczoraj stanął on przed sądem, oskarżony o zabójstwo w stanie silnego wzruszenia. Trubunałowi przewodniczył podpułk. Szymonowicz, oskarżał major dr. Wirth. Bronił adw. major Kraśniak. Po odebraniu od oskarżonego generaljów i odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący zarządził tajność rozprawy ze względu na drastyczne **szczegóły, jakie miały być poruszone.**

Trybunał przewodniczący ogłosił wyrok, **skazujący wachmistrza Mauersbergera na rok aresztu.** W motywach wyroku podniesiono idealizm oskarżonego, szlachetność oraz wielką tragedję, jaką przeżył, a która go nakłoniła do zabójstwa.

19-letnia wyrobnica udusiła dziecko

Sąd skazał ją na rok i 6 miesięcy więzienia

Kraków, 18 października.

Przed krakowskim sądem okr. stanęła wyrobnica z Rybnej, Adeladja Wędzichówna **oskarżona o uduszenie swego nieślubnego dziecka.**

Wędzicha poczuwszy bóle porodowe udała się na strych, gdzie po urodzeniu dziecka zapakowała niemowlę do **wiązki siana i przewiązała je sznurem.** Następnie Wędzichówna zeszła do izby gdzie położyła się do łóżka. Jedna z sąsiadek, która wiedziała, że dziewczyna jest w ciąży, **zawiadomiła o wszystkiem policję.** Niemowlę znaleziono uduszone w wiązce siana.

Wczoraj **stanęła ona przed sądem,** który skazał ją na półtora roku więzienia. Oskarżał prok. Fanek.

Włamanie do składu fabryki czekolady

Sprawcom udało się zbiec

Kraków, 18 października.

Do składu znanej fabryki czekolady Wedel na Rynku Kleparskim 14 dokonano śmiałego włamania.

Nieznani sprawcy wtargnęli do piwnicy, skąd za pomocą podkopu dostali się do sklepu położonego na parterze. Tu złodzieje splądrowali magazyn i skradli większą ilość towarów. Następnie wycięli otwór w zamkniętych drzwiach, wiodących do biura i kasy, gdzie spodziewali się znaleźć znaczną gotówkę. Pieniędzy nie znaleziono, wobec czego zabrali tylko towary i zbiegli.

Za złodziejami wszczęto poszukiwania.

Aresztowanie dwuch świadków

w procesie o zajścia w Łapanowie

Kraków, 18 października.

Proces o krwawe zajścia chłopskie w Łapanowie, w krakowskim sądzie okręgowym zbliża się ku końcowi.

W ciągu dnia wczorajszego składali swe zeznania ostatni świadkowie. Dzisiaj zamknięte będzie postępowanie dowodowe, poczem rozpoczną się przemówienia prokuratora i obrońców. Świadkowie, którzy wczoraj zeznawali, zasadniczo nic nowego do sprawy nie wnieśli.

Sensacją dnia były tylko zeznania świadków: Walentego Romana i Stanisława Sroki, którzy odwołali wszystko, co powiedzieli w śledztwie, **a wzięci w krzyżowy ogień pytań, zaplątali się w swych zeznaniach.** Dalsze ich zeznania wykazały, że składają oni umyślnie zeznania fałszywe. Wobec powyższego, wśród wielkiego napięcia na sali, prokurator dr. Szypuła zarządził aresztowanie obu świadków: Romana i Sroki i bezpośrednio z sali sądowej, odstawiono ich do więzienia.

5 akademików przed sądem

Kraków, 18 października.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Krakowie zasiadło wczoraj 5 studentów U.J. Jerzy Kałużyński, Aleksander Lupa, Henryk Godlewski, Wacław Hejbowicz i Józef Sarnowicz, oskarżeni o rozdawanie na ulicach podburzających... ulotek antyżydowskich.

Sędzia Traczewski skazał wszystkich po 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata. Bronili adwokaci Kuśnierz i Stuhr.

Tragiczny wypadek

Kraków, 18 października.

Tragicznemu wypadkowi uległ wczoraj malarz pokojowy Mendel Kornblum zam. przy ulicy Starowiślnej 66. W czasie malowania mieszkania przy ul. Sobieskiego 14 potknął się on i spadł z drabiny z wysokości 2 metrów. Kornblum doznał złamania podstawy czaszki. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

Znany grafolog przybył do Krakowa

Kraków, 18 października

Wczoraj po poł. przybył do Krakowa w przejeździe z Wiednia słynny grafolog i jasnowidz Rafał Szerman, który zatrzymał się w Grand Hotelu. Szerman zabawi w Krakowie kilkanaście dni, poczem wyjeżdża zagranicę.

Zaostrzenie przepisów meldunkowych

Celem dalszego usprawnienia działalności miejskiego urzędu ewidencji ludności, magistrat m. Krakowa zwraca uwagę prowadzącym meldunki w domach, hotelach, zajazdach i noclegach, że po myśli obowiązujących przepisów, **ustawowych obowiązani są sprawdzać wiarogodność szczegółów,** podanych przez osoby podlegle zameldowaniu, a to przez badanie dokumentów osobistych odnośnych osób (metryki urodzenia, metryki ślubu, aktu rozwodu, książeczki wojskowej, świadectwa przynależności gminnej i t. p., a nie ograniczać się tylko do strony czysto formalnej przyjęcia meldunku wypełnionego przez daną osobę bez jakiegokolwiek sprawdzenia autentyczności dat tam zawartych.

Podpisanie kart meldunkowych przez prowadzącego meldunki i opatrzenie tych kart pieczątką domową jest ustawowym dowodem, **za który prowadzący meldunki przyjmuje pełną odpowiedzialność.**

W razie zatem, gdyby meldujący się odmówił okazania dokumentów osobistych, względnie tych takich nie posiadał, prowadzący meldunki winien fakt ten zaznaczyć w rubryce „Uwaga" odnośnych kart meldunkowych.

Prowadzący meldunek, który nie badaja dokumentów osobistych meldujących się osób, w razie stwierdzenia niedokładności w danych meldunkowych **będą bezwzględnie pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.**

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj w czwartek wieczorem powtórzenie sztuki Z. Mordzewskiej „Błędne koło Krystyny". W próbach znajduje się komedja Fredry „Śluby panieńskie", które dane będą w najbliższą sobotę.

KONCERT SŁYNNEGO PIANISTY.

Sergjusz Prokofiew, światowej sławy pianista i jeden z najwybitniejszych kompozytorów doby współczesnej, cieszący się niewykłą popularnością w całym świecie, wystąpi po raz pierwszy w Krakowie w jednym koncercie dziś we czwartek dnia 19 bm. w sali Starego Teatru w Krakowie.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Koroną" — Rynek 22, „Apteka pod Gwiazdą" — ul. Floriańska 15, „Apteka pod Opatrznością" — ul. Karmelicka 23, „Apteka Warszawska" — Aleja 29. Listopada 5, — „Apteka pod Aniołem" — ul. Dietla 76.

W Podgórzu — „Apteka pod Koroną" — Rynek 9.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. im. J. Słowackiego — o godz. 20-ej „Błędne koło Krystyny".

Teatr „Bagatela" — o godz. 8.30 „Matka i Teściowa".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Dzieje grzechu".
APOLLO: — „Zdobyć cię muszę".
ATLANTIC: — „Wuj Mozes".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Melodje serc".
PROMIEŃ: — „Romans cygański" i „Kobiety bez przyszłości".
SŁOŃCE: — „Pośrednik miłości".
SZTUKA: — „Zdobyć cię muszę".
ŚWIT: — „Nowoczesny Robinson".
UCIECHA: — „Turbina 50.000".

Radjoprogram

—o—

KRAKÓW.

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Transmisje z Warszawy. 11.50: Program na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Płyty. 12.30—17.50: Transmisje z Warszawy. 17.50: Komunikat L.O.P.P. 18.00—19.50: Transmisje z Warszawy. 19.50: „Skrzynka pocztowa". 20.05: Rozmaitości, komunikaty. 20.10: Program na dzień następny 20.15—23.30: Transm. z Warszawy.

„Tata Tasiemka" skazany na 2 lata więzienia.

Warszawa, 18 października.

(B) Sąd Najwyższy rozpatrywał dzisiaj skargę słynnego pogromcy podziemnej Warszawy, Łukasza Siemiątkowskiego, znanego pod pseudonimem Tasiemka, herszta bandy terorystów na Placu Karcelego.

Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddalił, zatwierdzając wyrok sądu apelacyjnego, skazujący Siemiątkowskiego-Tasiemkę na 2 lata więzienia.

Zbrodnicza przeszłość sprawców napadu

na ambulans pocztowy pod Rzeszowem. — Szajka ma na sumieniu liczne napady rabunkowe i zbrodnie

Rzeszów, 18 października.

W związku z ujęciem i aresztowaniem *10-ciu sprawców napadu rabunkowego na ambulans pocztowy pod Rzeszowem*, dowiadujemy się bliższych szczegółów, dotyczących przebiegu napadu i ujęcia bandytów.

Andrzej Sudot i Antoni Sołtys *planowali ten napad już z początkiem czerwca.* Wykonanie planu powierzyli swoim towarzyszom, Walentemu Paziowi, Janowi Kiełbowskiemu i Stanisławowi Jasińskiemu, którzy też plan ten wprowadzili w czyn i byli bezpośrednimi sprawcami napadu dokonanego w dniu 30-ym września.

Do szajki tej jako pośredni sprawcy należeli również: Bartłomiej Sudot, Jan Sudot, Jan Kostecki, Jakób Kostecki i Józef Sudot.

Plan ten nie został w czerwcu wykonany, gdyż jeden z głównych inicjatorów *Andrzej Sudot został w międzyczasie aresztowany za zuchwałe włamanie, jakiego dokonał do II-go gimnazjum w Rzeszowie*, do którego w swoim czasie uczęszczał. O włamaniu tem donosiliśmy w swoim czasie.

Jako miejsce najbardziej nadające się do dokonania napadu zbrodniarze obrali drogę leśną między Hajdakówką a Komorowicami, gdyż jest ona znacznie oddalona od posterunku w Majdanie.

Na miejsce wykonania panowanej zbrodni *wyjechali sprawcy rowerami i zaczaiwszy się w zaroślach czekali na przejazd ambulansu.*

Gdy nadjechał wóz pocztowy wyskoczył pierwszy *Walenty Paź i strzelił do posterunkowego, który odpowiedział mu również strzałem*, reszta zaś, t. j. Jan Kiełbowski i Stanisław Jasiński mieli przystąpić do rabunku.

Podczas wymiany strzałów udało się jednak pocztyljonowi umknąć z wozem.

Zbrodnicza ta szajka ma na sumieniu prócz wyżej wymienionego napadu *cały szereg krwawych napadów rabunkowych.*

Między innemi napadli na plebanję pod Tarnobrzegiem, gdzie zrabowali 400 zł. oraz inne wartościowe przedmioty, następnie włamali się do kasy gminnej w Majdanie, skąd zabrali większą ilość gotówki do kasy zarządu dóbr w Budzie stalowej, gdzie po rozpruciu kasy ogniotrwałej zrabowali zaledwie 50 zł., bandyci dokonali również napadu rabunkowego na pocztyljona w Jaślanach, któremu po uderzeniu go pałką gumową w twarz zabrali 3.000 zł.

Dalej *włamali się do sądu grodzkiego w Kolbuszowej, skąd skradli wartościowe przedmioty oraz broń ogólnej wartości przeszło 1.000 zł.*

Ta sama szajka dokonała napadu na handlarzy świń na drodze do Dębicy, napadła na amerykanina w Suchonowie, któremu zrabowała większą ilość dolarów, włamała się do kościoła w Dzikowie skąd zabrowano drogocenną koronę Matki Boskiej.

Bandyci usiłowali zamordować posterunkowego w Tarnobrzegu za to, że ten przeszkodził im w dokonaniu włamania, oraz mają na sumieniu szereg innych zbrodni...

Śledztwo przeciw zbrodniarzom trwa.

Przeciw trzem bezpośrednim sprawcom napadu toczyć się będzie *rozprawa doraźna w najbliższych dniach.*

Zbuntowani marynarze holenderscy

przed sądem wojennym

Amsterdam, 18 października.

(t) Przed sądem wojennym w Batawji rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces przeciwko marynarzom, którzy wywołali bunt na kilku statkach wojennych, znajdujących się w drodze z Holandji do Indji. W czasie tego buntu doszło do starcia z marynarzami wiernymi królowi. W czasie tej walki zginęło około 30 osób. Na ławie oskarżonych znajduje się trzech oficerów, oraz 80 marynarzy. Proces ten budzi wielkie zainteresowanie.

Szabla honorowa dla Roosevelta

w darze od rządu francuskiego

Paryż, 18 października.

(t) Premjer francuski Daladier polecił przesłać w podarunku prezydentowi Stanów Zjednoczonych Rooseveltowi szablę honorową. Szablę tę ochotnicy francuscy zamówili 134 lata temu w jednej z fabryk broni pod Paryżem i miała ona być wręczona Waszyngtonowi. Szabla ta przechowana była do tej pory w muzeum armji francuskiej. Szablę wręczy poseł francuski w Waszyngtonie na specjalnej audencji Rooseveltowi.

Finansista Bahr padł ofiarą zbrodni

Zwłoki jego wyłowiono z Wisły

Warszawa, 18 października.

Sensacją Warszawy w lutym r. b. było **tajemnicze zaginięcie finansisty Wacława Bahra, znanego jako „króla roletki". Wczoraj zagadka zaginięcia bankiera, została częściowo rozwiązana.**

Policja komisarjatu rzecznego **wyłowiła z Wisły, w pobliżu mostu Kierbedzia zwłoki mężczyzny, znajdujące się w stanie zupełnego rozkładu z obciętą głową i obu rękami.** Na nogach miał skarpetki i trzewiki, takie same, jakie w dniu zaginięcia miał na nogach Bahr, co stwierdziła rodzina.

Wacław Bahr padł ofiarą okrutnego mordu. Zbrodnia dokonana została w okolicznościach niezwykle tajemniczych.

Pewnego dnia Bahr wyszedł z mieszkania, które zajmował wraz z córką, zabierając ze sobą małą, podręczną walizeczkę.

Na ulicy spotkał się podobno z jakimś nieznajomym, młodym mężczyzną i wsiadł z nim do taksówki. — Od tej chwili nikt go nie widział. Rodzina po bezskutecznem oczekiwaniu, zaalarmowała policję. Energiczne poszukiwania nie dały rezultatu.

Na temat zaginięcia Bahra krążyły rozmaite, **najbardziej fantastyczne wieści.** Nikt nie orjentował się dokładnie w jego stosunkach i znajomościach.

Bahr prowadził tryb życia tajemniczy, stykał się z różnymi ludźmi, nikomu nie zwierzał się ze swoich spraw.— **Wiadomo było, że prowadzi ryzykowne interesy, że bywa w tajnych domach gry że gra grubo.**

Lady Boden-Povell

odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi."

Londyn, 18 października.

W ambasadzie polskiej w Londynie odbyło się dziś w południe udekorowanie Złotym Krzyżem zasługi komendantki wszechświatowej oragnizacji skautingu kobiecego Lady Boden - Powell.

Pamiątki b. kata skonfiskowane

Maciejewski pociągnięty do odpowiedzialności

Warszawa, 18 października.

(B) Prokurator przy sądzie okręgowym w Warszawie, postanowił pociągnąć do odpowiedzialności b. kata Maciejewskiego, usuniętego ze służby za notoryczne pijaństwo.

Okazuje się, że po usunięciu go ze służby, kat Maciejewski napisał przy pomocy jednego z anonimowych literatów, swoje pamiętniki, noszące tytuł „Pod szubienicą" i zawierające szereg zeznań skazanych na śmierć.

Prawo druku tych pamiętników, zakupił jeden z dzienników warszawskich, a jednocześnie oddane one zostały do druku, celem wydania ich w książce. Ponieważ **pamiętniki** Maciejewskiego zawierają szereg szczegółów z przeprowadzonych śledztw, a więc — zdaniem pro **kuratora — są ze strony Maciejewskiego popełnieniem zdrady tajemnic urzędowych, — całkowity tekst pamiętników b. kata, został skonfiskowany, a autorzy ich odpowiadać będą przed sądem.**

Zniesienie sądu apelacyjnego w Toruniu

i sądu okręgowego we Włocławku

Warszawa, 18 października.

(B) Na jednem z ostatnich posiedzeń rady ministrów uchwalono projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej przeprowadzającego zniesienie sądu apelacyjnego w Toruniu i zniesienie sądu okręgowego we Włocławku.

Z uwagi na te dwa zarządzenia zaszła równocześnie konieczność przeprowadzenia zmian w dotychczasowych granicach właściwości sądów okręgowych w Łodzi, Płocku i Toruniu.

Sąd apelacyjny w Toruniu znosi się z tem, że prawo to obowiązuje wstecz, gdyż data zniesienia ustalona została na dzień 1 września r. b. Terytorja przynależne do właściwości sądu apelacyjnego w Toruniu, zostaną włączone do okręgu apelacyjnego w Poznaniu. Jednocześnie sąd okręgowy w Kaliszu zostaje wyłączony z właściwości sądu apelacyjnego w Warszawie i włączony do okręgu sądu apelacyjnego w Poznaniu. To zarządzenie ma na celu jaknajlepsze połączeniem kolejowem ziemi Kaliskiej z Poznaniem, aniżeli z Warszawą.

Wobec zniesienia sądu okręgowego we Włocławku, okręgi sądów grodzkich w Aleksandrowie, Brześciu Kujawskim, Włocławku, Radziejowie i Chodczu włączone do okręgu sądu okręgowego w Toruniu. Okręg sądu grodzkiego w Kutnie podlegać będzie właściwości sądu okręgowego w Łodzi, a okręg sądu grodzkiego w Lipnie — sądowi okręgowemu w Toruniu.

Wszystkie sprawy, wszczęte w sądach, zniesionych przez niniejszy dekret i nie ukończone przed dniem 1-ym września r. b., winny być przekazane sądom według nowych właściwości, przewidzianych w dekrecie.

Banda przemytnicza Kamińskich przed sądem

Warszawa, 18 października.

(B) Drugi dzień procesu bandy przemytniczej Kamińskich, którzy z Czechosłowacji i Austrji pod pokrywką mało wartościowych odpadków szklanych przemycali sztuczną biżuterję, przyniósł dzisiaj zeznanie świadka nadkomisarza Kuźmińskiego, który wykrył bandę.

Zeznania kom. Kuźmińskiego trwały 3 godziny i poświęcone były obszernemu opisowi sposobu wykrycia bandy.

Na podstawie otrzymania wiadomości od konfidentów polskiej straży granicznej, mieszkających w Czechosłowacji, wdrożono śledztwo, które ustaliło, **że w mieszkaniu Michała Kamińskiego w Warszawie znajduje się centralny skład przemycanych towarów.**

Rewizja w mieszkaniu Kamińskiego **przyniosła sensacyjny wynik. Znaleziono mianowicie 165 kg. sztucznych kamieni półszlachetnych, pochodzących z fabryk czechosłowackich.**

W mieszkaniu oskarżonego Ajzenberga znaleziono 40 kg. takich samych kamieni. Na podstawie wyniku tej rewizji wszczęto dalsze śledztwo, które doprowadziło do aresztowania 5-ciu krewnych Kamińskich oraz dwuch Ajzenbergów, którzy łącznie tworzyli bandę przemytniczą.

Minjatury

Posłuchaj pan...

Pani Iza przymierza w salonie mód nowe kapelusze. Sprzedawczyni pokazuje ostatni model eleganckiego kapelusika.

— O, nie... — powiada pani Iza. — Tego kapelusza nie wezmę...

— Dlaczego? — dziwi się sprzedawczyni.

— Bo tego już dzisiaj nikt nie nosi...

Sprzedawczyni przynosi inny model.

— O, nie.., — powtarza pani Iza. — Tego kapelusza nie wezmę...

— Dlaczego ...

— Bo ten model dziś wszyscy noszą...

***

Szef wydziału kryminalnego wyjechał na studja zagranicę. Po powrocie do kraju zastosował szereg nowych metod, zgodnych z ostatniemi zdobyczami techniki i psychologji. Jako nowość polecił naprzykład na drzwiach jednego ze sklepów jubilerskich wywiesić tabliczkę z następującym napisem:

— Baczność, złodzieje. Drzwi te zaopatrzone są w sygnał alarmowy. Najlżejsze dotknięcie zawiadamia niezwłocznie o napadzie komisarjat policji.

Następnego dnia obok tej tabliczki ukazała się druga z napisem:

— Dziękujemy serdecznie za ostrzeżenie, przedostaliśmy się do sklepu przez otwór w murze...

***

Do biura matrymonjalnego wpada rozwścieczona klijentka i powiada zdenerwowanym głosem:

— Wszyscy kandydaci, których mi pan ostatnio polecił, mają już siwe włosy...

— Cóż to ma znaczy?... — Może u państwa jest teraz „Biały Tydzień"?...

***

Antek Wytrych czuje się nie bardzo... Leży właśnie w łóżku i dogorywa. Odwiedza go przyjaciel.

— Jak się czujesz, Antek?...

— Kiepsko...—odpowiada niewykryty sprawca wielu kradzieży.

— A gdzie twoja stara?...

— Poszła właśnie na miasto buchnąć jaką czarną suknię na mój pogrzeb...

***

W arystokratycznem towarzystwie mówiono o miłości. Młody hrabia wychwalał wiosnę, jako idealną porę dla rozmarzonych kochanków. Na to odzywa się młoda markiza:

— A ja uważam, że najodpowiedniejszą porą roku dla miłości jest jednak jesień....

— Dlaczego? — padły zewsząd ciekawe pytania.

— Bo jesienią noce stają się dłuższe...

Proces Rity Gorgonowej i... inne procesy

Kulisy rozwodu małżeństwa Topolnickich

W czasie procesu Rity Gorgonowej, słynnej bohaterki dramatu brzuchowickiego, ujawniło się olbrzymie zainteresowanie różnych osób tą tragiczną postacią. Rita Gorgonowa otrzymała w czasie procesu i otrzymuje obecnie, w celi więziennej, dużą korespondencję. Autorzy listów wyrażają Ricie sympatję, interesują się jej przyszłością, a nawet składają jej oferty małżeńskie.

Jeden z adwokatów zapewniał nas, że bardzo często zdarzają się wypadki, że oskarżony czy oskarżona wchodzi w związki małżeńskie z widzem z sali sądowej, z którym go przedtem nic nie łączyło.

Przed niedawnym czasem odbył się w Warszawie proces, w którym jako oskarżony stawał niejaki Mieczysław Karski, zubożały inteligent, który odpowiadał za dokonanie napadu rabunkowego. I oto na sali znalazła się żona znanego przemysłowca warszawskiego, Leona Topolnicka. Pani Topolnicka zainteresowała się osobą oskarżonego w tym stopniu, że wywołało to liczne komentarze ze strony osób wtajemniczonych...

Finał tego niezwykłego flirtu doprowadził do... rozwodu Topolnickich...

Szczegóły tego niezwykłego romansu drukowane są w powieści Ellen Ly p. t. „Powrót do życia", która zamieszczona jest w nowym, 21-ym numerze „C. T. P." („Co Tydzień Powieść"). Z całego bogatego wyboru dodatkowego materjału warto zwrócić uwagę na doskonałą nowelę p. t. „Banknot 1000-frankowy".

„C. T. P." kosztuje w prenumeracie tylko jedną złotówkę miesięcznie!.

n.

Wieści gospodarcze

—o—

ALMANACH HANDLU ZAGRANICZNEGO.

Na półkach księgarskich ukazał się „Almanach polskiego handlu zagranicznego" za lata 1928—1932 i częściowo za pierwsze półrocze 1933 r., opracowany przez inż. L. Jeziorańskiego. Almanach ujęty został w formę szeregu monografij przyczem każda obejmuje stosunki handlowe Polski z pewnym krajem.

Almanach zawiera szereg tablic statystycznych, ilustrujących poszczególne zagadnienia z dziedziny stosunków handlowych Polski z danym krajem z jednej strony i tegoż kraju z innemi państwami z drugiej. Tym sposobem otrzymano pewien całokształt, w którym interesujący się sprawą wymiany handlowej czytelnik znajdzie wyczerpującą odpowiedź na szereg zagadnień.

Zwłaszcza szczegółowo potraktowano w tablicach cyfrowych sprawy, dotyczące handlu zagranicznego Polski z poszczególnemi krajami. Znajdziemy tutaj bowiem nietylko liczby globalne, ale i szczegółowe, dotyczące wywozu i przywozu każdego artykułu Daje to przejrzysty obraz nietylko stanu obecnego, ale i rozwoju, co pozwala orjentować się w możliwościach i na przyszłość. Z tego względu koła kupieckie powinny się zainteresować tem pożytecznem wydawnictwem.

Giełda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 3.824 tony, w tem żyta 2.225 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon — Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14.25 — 14.75, pszenica jednolita 21 — 21.50, pszenica zbierana 20 — 20.50, owies jednolity 15 — 15.50, owies zbierany 14.50—15, jęczmień kaszany 14.50 — 15, jęczmień browarny 15.50—16, groch polny z workiem 22 — 24, groch Victoria z workiem 26 — 30, rzepak zimowy 37—39, rzepik zimowy 37 — 39, rzepik letni 38 — 40, siemię lniane basis 90 proc. z workiem 33 — 35, mak niebieski z workiem 55 — 65, mąka pszenna gat. 1-szy „Luksusowa" 38 — 43, mąka pszenna gat. 1-szy 65 proc. 35 — 38, mąka pszenna gat. 2-gi po „Luksusowej" 32 — 35, mąka pszenna gat. 3-ci „Poślednia" 18 — 23, mąka żytnia pytlowa gat. 1-szy 65 — 55 proc. 24 — 26, mąka żytnia sitkowa i razowa 18 — 20, otręby pszenne szale 9 — 9.50, otręby pszenne średnie 8.50 — 9, otręby żytnie 8 — 8.50, kuchy lniane 16 — 16.50, kuchy rzepakowe 13.50 — 14, kuchy słonecznikowe 16.50 — 17.

ANDRZEJ NOMAR. 19)

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

— Pani wygląda uroczo, doprawdy żenuje się siąść obok niej, aby nie kalać piękna — powiedział szczerze inspektor siadając obok Marji Mesanow.

Odwróciła doń głowę, otoczoną aureolą jasnych jak złoto włosów i w uśmiechu rozchyliła czerwone wargi.

— Jest pan niepoprawny — odpowiedziała grożąc paluszkiem, — uwziął się pan dzisiaj, gdyż nic prócz komplementów nie słyszę.

— Proszę mi wybaczyć, ale na widok pani, cisną się one mimowoli na usta — tłumaczył się inspektor olśniony urodą sąsiadki. Przegrodził ich kelner układający przed nim nakrycie. Skorzystał z tego inspektor i niepostrzeżenie wsunął dwa palce do kieszeni kamizelki. Widocznie znalazł tam to czego się spodziewał, gdyż uspokojony szybko cofnął rękę.

Ruchu tego nikt nie zauważył, a zresztą był on tak naturalny, że nie mógł nasunąć żadnych podejrzeń. Gdy kelner po załatwieniu swych czynności odszedł inspektor przywołał do siebie uwijającą się po sali kwiaciarkę i wybrawszy dwie najpiękniejsze czerwone róże wręczył je paniom. Uczynił to z rozmysłem według ułożonego planu.

Podziękowały za kwiaty, a spostrzegawczy inspektor zauważył, że Mada spojrzała przelotnie na przyjaciółkę, która przytknąwszy róże do delikatnych nozdrzy wchłaniała jej zapach. Oczy Marysi zamgliły się dziwną melancholją.

— Zdaje mi się, że pani posmutniała? — zapytał cicho inspektor pochylając się lekko w jej stronę.

Czekał z niecierpliwością na jej odpowiedź. Poruszyła wargami, lecz inspektor nie usłyszał jej szeptu. Zagłuszył go wrzaskliwy fokstrot jaki się nagle rozpętał na sali. Od stołu powstało kilku panów, między innymi mąż pani Zosi, który ukłoniwszy się z gracją Mawilskiej zaprosił ją do tańca.

Inspektor obawiając się, że lada chwila ktoś zaanektuje Marysię zapytał ją z uśmiechem:

— Czy pani mi nie odmówi tego fokstrota?

Nierozstając się z różą w milczeniu wzięła go pod rękę.

— Ta czy tamta? — zadawał sobie w myśli pytanie, a gdy znaleźli się wśród tańczących par objął ją ramieniem. Szybki rytm melodji wtłoczył ich w rozkołysany tłum.

— Ho, ho, ho, poraz pierwszy widzę pana tańczącego — doleciało do jego uszu.

Inspektor oderwał wzrok od swej partnerki i spojrzał w bok. To pani Zosia oddając się rozkoszom tańca zaczepiła go w ten sposób.

— Z taką partnerką zobaczy mnie pani częściej — odparował jej, mocniej obejmując wiotką kibić Marji. Jednocześnie uczuł ból w prawej dłoni. Nie mógł się powstrzymać od syknięcia...

— Róża kole... zaśmiała się dziewnie nieswojo Marysia spoglądając na kwiat tkwiący w jej prawej ręce i dodała — to moja wina, ale, nie chciałam rozstawać się z różą.

— Róża z różą — zauważył dyskretnie inspektor wpatrując się w jej błękitne oczy. Musiały być bardzo płochliwe, gdyż szukały ucieczki pod powiekami. W milczeniu przetańczyli jeszcze kilka kręgów i siedli na swych miejscach. Marysia chłodząc się wachlarzem spoglądała na inspektora, wyciskającego krew z malutkiej prawie niewidocznej ranki.

— Głupstwo, do ślubu zgoi się — powiedział z humorem, ścierając kropelkę krwi chusteczką.

— A kiedyż się pan żeni? — zapytała przechylając zalotnie główkę.

— Niedługo, jak każdy kawaler — odpowiedział znacząco.

Po kolacji, gdy ustawiono na stole omszałe butelki dobrego wina wszyscy biesiadnicy wpadli w doskonałe humory. Podochoceni panowie rwali się poprostu do tańca. Inspektor i Steryński strzegli jak oka w głowie swych towarzyszek, które chętnie z nimi tańczyły.

Marysia na usilne prośby Steryńskiego opróżniła zaledwie jeden kieliszek. Mada również nie była nadzwyczajną czcicielką szklanego bożka, co z niezmiennym zadowoleniem zauważył inspektor. Nie lubił zdobywać tryumfów przy pomocy alkoholu, a z podejrzanemi o przewinienie jednostkami spotykał się oko w oko po trzeźwemu. Do reszty towarzystwa nie miał pretensji, gdyż rozanimowane winem i orkiestrą, nic zwracało specjalnej uwagi na ich kącik. Denerwowało go tylko nieco zachowanie Steryńskiego, który po trzecim czy czwartym kieliszku zbytnio się począł wynurzać przed Marysią słuchającą jego opowiadań z wielkiem zainteresowaniem. Obawiał się, że lada chwila rzuci słowo, które niepotrzebnie może zaintrygować panie. A tego za wszelką cenę pragnął uniknąć, bowiem ostrożnie i powoli szykował się do ostatniego skoku, uderzenia, które miało zdemaskować piękne kobiety. Rozważywszy to błyskawicznie zdecydował się zakończyć tą komedję.

Wybrał chwilę najodpowiedniejszą, gdy całe niemal towarzystwo kręciło się w zawrotnym walczyku. Przy stole został tylko Steryński, obie kobiety i on.

— Pani Marysiu — zagadnął z nienacka — dlaczego pani ukrywa ten piękny pierścionek w torebce? Widziałem go tylko raz na paluszku, podczas powrotnej drogi z Morskiego Oka? Panie spojrzały zdumione na siebie.

— Skąd nagle takie zapytanie, — zdziwiła się Marysia. Niezrażony tem inspektor ciągnął dalej.

— Pierścionek ten — jak pani Mada sama zaznaczyła, posiada podobno jakąś tajemniczą moc, w którą pani wierzy.

— Owszem — wtrąciła Mada — jest to talizman mej przyjaciółki, a le dlaczego porusza pan ten temat. Czyżby panu zabrakło innych?

Inspektor miast odpowiedzieć, sięgnął ręką do kieszonki w kamizelce i wyjął pomału jakiś przedmiot owinięty w bibułkę.

Steryński na widok poważnej miny wytrzeźwiał momentalnie. Wrażliwą swą naturą przeczuł, że zbliża się rozwiązanie ponurej zagadki z ulicy Ludnej. Spojrzał z ukosa na panie. Obie miały wbity wzrok w palce inspektora, które trzymały ów tajemniczy przedmiot. Po krótkim namyśle podał go Marji.

— Mam również talizman — objaśnił nie spuszczając z niej oka. Zechce go pani obejrzeć.

— Ciekawe — szepnęła Mada i nachyliła się cała w stronę przyjaciółki, aby się lepiej przyjrzeć.

Marja Mesanow, jakby przeczuwając jakieś nieszczęście, niechętnie poczęła rozwijać bibułkę.

Wypadł z niej na stół duży sygnet z rubinem.

Inspektor siedział — jak na szpilkach. Ani mu drgnęła powieka...

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

40)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwai wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

W melinie złodziejskiej „Bladego Józka" zbiera się cała „ferajna": — Pakuła, znany szpryngowiec „Melonik", krwawy sutener Bazylek i Maniek — postrach przedmieścia. Omawiana jest sprawa napadu na pałac przemysłowca Kiefera. Do roboty ma być wciągnięty również Garbusek, przeciwko któremu ostro występuje „Blady Józek".

Właśnie przybył Garbusek, z którym Blady Józek" nie chciał się nawet przywitać. Garbusek siada przy stole i każe sobie nalać wódki. Maniek chce spełnić jego prośbę, lecz „Blady Józek" zakazuje mu usługiwania Garbuskowi.

W melinie wytworzyła się naprężona sytuacja. Wszyscy z zapartym oddechem czekają co dalej nastąpi...

Kości były rzucone... Blady Józek zrozumiał, że w tej chwili rozgrywają się jego losy. Jeżeli nie stanie w obronie swego autorytetu — przepadł. Podnosząc się wolno z łóżka obmyślał swe szanse. Kto stanie po jego stronie?... Najpewniej Bazylek... Czy inni też — niewiadomo... Ale trudno... Grunt, że nie znał sił przeciwnika...

Któż to za jeden ten Garbusek?.. Udaje bohatera, czy jest bohaterem?.. Trzeba było pierw się wywiedzieć... Teraz zapóźno...

Powoli, ociągając się, wstawał z łóżka...

Cichy szmer przeszedł przez pokój. Wszyscy przeskakiwali wzrokiem z Józka na Garbuska, który siedział spokojnie przy stole, plecami odwrócony od łóżka, nie interesując się wcale tem, co się za nim dzieje...

A Józek sięgnął już ręką do kieszeni i wyciągnął połyskującą stal... Ujął mocno w garść sprężynowy nóż i jak zwierz rzucił się raptownie na swą ofiarę. Ktoś krzyknął przeraźliwie. Garbusek zerwał się momentalnie i w powietrzu uchwycił uzbrojoną rękę napastnika. Wiadomym sobie sposobem skręcił ją tak boleśnie, że nóż przeciwko niemu samemu skierował ostrze i ugodził go między żebra...

Blady Józek jęknął ścicha i osunął się na ziemię... Garbusek cisnął na podłogę skrwawiony nóż, poprawił pelerynę i spokojnie wrócił na swe miejsce.

— Nalej mi, Maniek... — rozległ się jego miarowy głos.

Odetchnęła ferajna... Kamień ciężki spadł im z serca. Pozbyli się za jednym zamachem tyrana... Tylko Bazylek nachylił się nad jęczącym Józkiem, przeniósł go na łóżko i opatrzył mu ranę...

Odrazu Garbusek zjednał sobie sympatję podwładnych Józka. Ściskali mu teraz dłoń i winszowali sukcesu. Garbusek wychylił kieliszek wódki i zapytał, jakgdyby nic się nie wydarzyło:

— Pocoście mnie tu wzywali?..

— Słyszałem, żeś specjalista w każdej dziedzinie... — wyjaśniał mu Pakuła — Mamy właśnie pewną robótkę na widoku... Jest tam kasa do obrobienia...

— Gdzie to?..

— W pałacyku Kiefera...

— Nie idę na taką robotę... — odparł stanowczo Garbusek.

— Czemu to?..

— Nie chcę i kwita... Mam co innego w głowie... Hotelowa robota, pewniejsza...

— W jakim to hotelu?. — zdziwił się Pakuła.

— W „Majestic"... Mieszka tam jakaś księżniczka ze swym facetem...

Pakuła aż podskoczył.

— O nie będziesz mi opowiadał?. Lepiej ich znam niż swoją kieszeń...

— Znasz ich?.. — zapytał Garbusek, patrząc przenikliwie na Pakułę.

— Zawidzki... — dokończył Garbusek — To wiem...

— A właśnie, że nie... Nie Zawidzki... To jest jego przybrane nazwisko...

Nikogo widać ta rewelacja tak nie zaskoczyła jak Garbuska, który przysunął się do Pakuły i zapytał:

— Więc widzisz, bracie, cała historja... Ja z nim mam na pieńku... On tu z jednym wojuje, który się Chudzik nazywa... Pewnie go znasz, ten, co to w tę historję z walizkami był wmieszany... W twoją historję... niby o tego Burskiego...

Garbusek mrugnął powiekami i szepnął:

— Już wiem, gadaj dalej...

— To on z nim wojuje... A ja mu pomagałem... Kazał mi chłopaka Chudzika porwać, robotę galancie wykonałem i pętaka cyganowi sprzedałem... Wyszła z tego wielka chryja i Zawidzki zbeształ mnie jak nigdy... Stracił do mnie chwilowo zaufanie, ale tam jest pewny zarobek...

— No, dobra!.. Ale gadaj jak on się naprawdę nazywa?..

— Widzisz, to jest wielka tajemnica... Ja się przypadkiem o tem dowiedziałem i dlatego trzymam go w szachu... On mi za to forsę daje...

— Mnie możesz powiedzieć...

— Przecie to żywa gotówka... — bronił się Pakuła, żałując już, że tyle wypaplał.

— Nie dasz mi tyle, co on...

— Gadaj prędko, bo wiesz, że nie znoszę sprzeciwów!..

Pakuła miał zamiar zaoponować, ale jęk Bladego Józka przypomniał mu, że z tym dziwacznym człowiekiem naprawdę niema żartów. Powiódł więc wzrokiem dokoła i mruknął:

— Przy wszystkich nie powiem...

Garbusek zrozumiał jego intencje. Dał więc znak pozostałym gościom przy stole, żeby się wysunęli, co też niezwłocznie zostało wykonane.

— No, gadaj teraz... z

Pakuła obejrzał się, zwinął dłoń w trąbkę i nachylając się do ucha Garbuska, szepnął zagadkowym głosem:

— Wisz ty kto to jest?.. Hrabia Włodzimierz Strzyga - Toporski!.. Ot, co!

Garbusek drgnął. Twarz jego zmieniła się w jednej chwili. Wysunięta dolna szczęka wsunęła się spowrotem, oczy zmieniły kolor, nawet cera jakoś mu się przeistoczyła.

— Hrabia Włodzimierz Strzyga - Toporski, powiadasz... — powtórzył w zamyśleniu — Prawdę mówisz?..

— Świętą prawdę!.. Tylko nikomu nie mów!.. On za to milczenie forsę płaci... Widać przed tym Chudzikiem się ukrywa, czy co...

— Dobra... Czy masz tam jeszcze robotę? — zagadnął go Garbusek.

— Słabo... Zawidzki — bo tak go wszyscy nazywają — krzywo teraz na mnie patrzy...

— Zaprowadzisz mnie do niego... — rzekł Garbusek — Przedstawisz jako swego kamrata.

— Dobra... — zgodził się Pakuła. — A gdzie mógłbym się z tobą spotykać?...

— Tu się spikniemy...

To mówiąc, Garbusek wyciągnął z kieszeni pięćdziesięciozłotowy banknot i cisnął na stół:

— Masz — dodał. — Żebyś nie gadał, że cię okradam...

Pakuła z niedowierzaniem sięgnął po banknot i ukrył go szybko w swej przepaścistej kieszeni. Szacunek jego dla Garbuska zwiększył się niepomiernie.

— Widzę, że z tobą będzie dobrze robić interesy... — rzekł do Garbuska. — Już ja cię wkręcę do tego hotelu... Dawaj łapę!

Uścisnęli sobie nawzajem dłonie i stuknęli kieliszkami.

Rozdział trzydziesty trzeci

Sytuacja się pogarsza

Jana stała przy oknie, wyglądając na ulicę, lecz czyniła to w ten sposób, aby nikt z ulicy nie mógł jej dojrzeć.

Środkiem jezdni posuwał się zwolna mroczny kondukt pogrzebowy. Za karawanem szła pochylona, jak złamany kwiat, pani Jadwiga Grudzieńska, okryta żałobą, podtrzymywana z jednej strony przez Głowińskiego z drugiej zaś przez Żydrańskiego który gorąco opłakiwał swego szefa.

Gdy smutny ten orszak minął Jana westchnęła ciężko i oddaliła się od okna.

Czy chciała śmierci Grudzieńskiego? Dlaczego rozsiewała wokół siebie trujący czar, który pozbawiał życia wszystkich mężczyzn, mających z nią cośkolwiek wspólnego?... Czy taki sam los spotka Zawidzkiego, Chudzika i innych?... Czy oni też przez przebywanie w jej towarzystwie skazani są na nienaturalną śmierć?

Rozmyślania jej przerwało nagłe otwarcie drzwi i do pokoju wpadł zdenerwowany Zawidzki.

— A mówiłem ci, żebyś z nim zerwała! — zawołał, biegnąc po pokoju. — Coś podobnego!... Taki bankier!... Taki bogacz!... Widziałem teraz jego pogrzeb!...

— Trudno... — westchnęła Jana. — Nie zmuszałam go do popełnienia samobójstwa...

— Trzeba było z nim inaczej postępować... Czy zdajesz sobie sprawę jak wspaniałego klijenta straciłaś?!...

Księżniczka zawrzała gniewem.

— Jak śmiesz mówić do mnie w ten sposób?!... Grudzieński nie był wcale moim „klijentem" i wogóle nie miałam nigdy żadnych „klijentów"!...

— Przepraszam cię bardzo... — odparł Zawidzki. — Myślałem to w innym sensie. Nie chciałem cię obrazić... Jeśli użyłem słowa „klijent", to w zupełnie niewinnem znaczeniu... A zrozumiesz moje zdenerwowanie, jeśli powiem ci całą prawdę...

— Co się stało?... Co masz mi nowego do powiedzenia?...

Zawidzki usiadł przed nią na krześle i rzekł:

— Widzisz, jeśli żałowałem przed chwilą Grudzieńskiegoo, to czyniłem to tylko z egoistycznych pobudek... Przyznaję... Bo Grudzieński był człowiekiem, który pomagał nam bardzo finansowo... Obsypywał cię prezentami, nie szczędził dla ciebie pieniędzy... Wiesz przecie, że twój tryb życia pochłania ogromne wydatki...

— Nie czynisz mi chyba z tego powodu zarzutu...

— Bynajmniej... Wiem, że ładny brylant wymaga ładnej oprawy... Nie mogłabyś żyć bez strojów, bez aut i coraz to nowych świecidełek... Ale...

— Domyślam się... Znudziły ci się te wydatki..

— O, nie... Mnie się nie znudziły, ale mojemu ojcu... Przestał mi wysyłać pieniądze. Jest mi już winien bardzo wiele... Nasze zabawy i bale pochłonęły ogromne koszta... Ponadto... przegrałem maleńką cumnę w karty... Wreszcie musimy opłacać różnych ludzi, którzy są nam potrzebni... Pakuła za milczenie domaga się coraz to nowych okupów... Dziś przyprowadził mi nowego kompana, wiesz, Garbuska... Ten człowiek może się nam przydać... Ale wszystko kosztuje... Skąd wziąć na to, skoro ojciec zamknął przede mną kasę?...

— Rozumiesz chyba doskonale, że mnie twoje źródła dochodów nie obchodzą... Jeżeli stoję ci na przeszkodzie możesz mnie w każdej chwili opuścić... Wiesz najlepiej, że nie biję się o ciebie...

— Wiem... — odparł Zawidzki, zwiesiwszy głowę. — Ale dałem ci chyba nieraz dowody swej miłości... Nie żałowałem dla ciebie pieniędzy, gdy miałem... Czy teraz gdy gorzej stoję finansowo, odepchniesz mnie od siebie?...

— Mówiłam ci już nieraz, że jeśli pokocham kogoś naprawdę, sama gotowa będę sprzedać wszystkie moje brylanty, aby żyć tylko przy nim... Od was żądam pieniędzy za swą miłość!...

— Chcesz przez to powiedzieć, że nie bardzo mnie kochasz... Rozumiem... Ale ja bez ciebie żyć nie potrafię... Ten bezgotówkowy okres uważam za przejściowy... Ta sprawa będzie musiała być załatwiona... A narazie... mam maleńki projekt dla ciebie...

Jana nic nie odpowiedziała. Nie słuchała, zda się, co do niej mówił.

— Wspominałaś mi niedawno o tym Kieferze... Bogaty przemysłowiec, który zakochał się w tobie po uszy i chce cię pojąć za żonę... Nie dziwię mu się wcale. Tacy starcy, jak on czują szczególny pociąg do młodych, pięknych kobiet... Więc chce ciebie kupić poprostu...

Jana zmierzyła go surowem spojrzeniem...

— Przepraszam... Chciałbym usłyszeć twoje zdanie w tej sprawie... Co zamierzasz uczynić z Kieferem?... Czy rzeczywiście pragniesz zostać jego żoną?...

— Ja jego żoną?... — wybuchnęła nagłym śmiechem.— Musiałabym przedtem oszaleć!... Imponuje mi jego bogactwo, nic więcej!...

(Dalszy ciąg jutro).

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

12)

Złamany na duchu i ciele...

Od tej chwili pojednania — tak naglej i nieoczekiwanej — zdawało się, że już nic nie stanie na drodze do szczęścia Erwina, jego żony i ich dziecka. Małżonkowie odnajdywali w sobie nowe, nieprzebrane skarby uczucia i tkliwości. **Rita zmieniła się i stała się znów kochającą i zdolna do bezgranicznych poświęceń żoną i matką.** Mały Erwinek był teraz ich jedyną troską i pociechą: nie wychodzili prawie wcale wieczorami, **nie rozstawali się z sobą ani na chwilę.** Gdy Erwin wracał z służby, odbywali najwyżej długie spacery po tak mu dobrze znanych ulicach pięknego Lwowa poto, by jak najprędzej wracać do domu — do dziecka.

Ciężka choroba

Ale ich szczęście **trwało krótko.** Erwin i Rita przebaczyli sobie wszystko nawzajem. Nie przebaczył im jednak ich ciężkich chwil los. I los uderzył w nich nagle ciosem najstraszniejszym: **zesłał na Erwina ciężką chorobę.**

Erwin nie mógł ukrywać przed żoną, choćby z uwagi na jej zdrowie, że jest ciężko chory. Ta choroba, obok wyjazdu Rity do Lwowa, była **drugim wielkim etapem tragedji, której epilog rozegrał się owej zimowej nocy przed Nowym Rokiem, w kilkanaście lat później, w Brzuchowicach.**

Przytłoczeni ogromem tego nowego ciosu — z konieczności oddzieleni od siebie małżonkowie, w ciszy i skrytości przed wszystkimi przeżywali swój cięki dramat.

W tym nastroju zastał ich koniec wojny.

W wolnej, zjednoczonej Polsce, Erwin czuł się w pierwszej chwili podobnie jak ów legjon wytrąconych przez wojnę ludzi, którzy z chwilą, gdy zrzucili mundur — **nie wiedzieli za co się chwycić i gdzie szukać egzystencji.**

Fabryka ojca **była mimo wszystko zbyt małem przedsiębiorstwem,** by Erwin mógł liczyć, że z pracy w niej znajdzie utrzymanie dla siebie i dla rodziny. Zresztą ojciec miał mu ciągle za złe jego małżeństwo i napewnoby się na jego pracę w przedsiębiorstwie nie zgodził.

Trawiony chorobą, niepewien jutra, Erwin znalazł się po opuszczeniu wojska w sytuacji niezwykle ciężkiej. Przynajmniej w pierwszej chwili musiał się zwrócić do ojca o pomoc. Cierpiała nad tem boleśnie jego ambicja. Liczył, że prędzej czy później uda mu się znaleźć choćby skromną posadę biurową i że zdoła się uniezależnić od domu rodzicielskiego...

Posada w Krzemieńcu

Długo trwało, nim Erwin znalazł jakiekolwiek zajęcie. Oboje z Ritą nie mieli prawie wcale własnych środków: dostawali jeść i pić w domu i na tem koniec. **Nie stać ich było nieraz nawet na najdrobniejszy wydatek, nie mogli sobie prawie nic sprawić...**

Wreszcie ktoś Erwinowi zaproponował **posadę w Krzemieńcu.** Pensja niewysoka, praca niepewna. Erwin był rad, że zacznie zarabiać, **ale** martwił się, że nie będzie **mógł** zabrać do Krzemieńca Rity i **małego** Erwinka. Uradzili, że Rita zostanie z dzieckiem we Lwowie. Erwin będzie żył bardzo skromnie i będzie im przysyłał niewielkie sumy na ubranie i na najbardziej palące zakupy.

Erwin wyjeżdżał do Krzemieńca z ciężkiem sercem. Wiedział, że życie Rity w domu ojca nie ułoży się tak jakby tego pragnął. Wiedział, że nie zdoła odłożyć z tego, co będzie w Krzemieńcu zarabiał. Był chory ponadto — samo leczenie było dość kosztowne...

Powrót do Lwowa

Po kilku miesiącach pracy w Krzemieńcu Erwin **wrócił do Lwowa** jeszcze bardziej złamany **na duchu** i ciele, **niż wtedy, gdy wyjeżdżał.** Ceny w owym czasie były tak wysokie, że za skromną pensję Erwinowi trudno było utrzymać się samemu. W dodatku Rita pisała listy wręcz alarmujące. Kocha teściową, wie że ma w niej przyjaciela, ale mimo to w domu teściów, gdy niema Erwina, czuje się bardzo obco. Niech Erwin przyjedzie jak najprędzej, niech porzuci tę marną pracę i pocznie rozglądać się za czemś bardziej odpowiedniem tutaj — na miejscu we Lwowie. **Pewnie nie leczy się jak należy na tej głuchej prowincji w Wołyńskiem. Ona — Rtia — będzie go doglądać, otoczy go opieką a sama znajdzie u jego boku ciepło, za którem tak bardzo teraz tęskni.**

Erwin dał się namówić...

W walce o chleb

We Lwoie Erwin **podjął walkę o chleb i o spokój** Rity z nową wiarą w powodzenie i zwycięstwo. Przez pewien czas zajmował się sprzedażą rodzinnej musztardy. Podróżował po kraju, starając się dotrzeć do tych okręgów, **w których stara marka Gorgonów nie była jeszcze znana.** Podróże okazały się mało intratne: sama musztarda nie wytrzymuje kosztów podróży. Erwin starał się o inne artykuły. Był na najlepszej drodze, by zostać **agentem-podróżującym.** Ale rychło okazało się, że choroba nie pozwalała mu na tego rodzaju pracę... Musiał jej wreszcie zaniechać. Zresztą nie było czego żałować: Erwin, chłodny w obejściu i zawsze trochę sztywny, poważny i nieumiejący uśmiechać się na zawołanie — nie miał wielkich danych, by stać się dzielnym wojażerem...

Któż nie domyśla się jaką drogę przebył Erwin w poszukiwaniu zajęcia?... **Nie zaniedbał niczego: zabiegał na wszystkie strony.** Ale że miał słabe kwalifikacje, że ludzi takich jak on — zdemobilizowanych oficerów, co znają się na wszystkiem potrochu, a na niczem dokładnie — było bardzo wielu — tedy Erwin niczego, coby mu gwarantowało chleb dla rodziny, znaleźć nie mógł i nie znalazł.

W międzyczasie w Ricie poczynały znów **odzywać się nerwy.** Cierpiała niewymownie nad tem, że Erwin nie ma pracy, że jest chory i że jest wiecznie struty. A pozatem dawał im się we znaki, brak pieniędzy na najniezbędniejsze, najkonieczniejsze wydatki. Rita lękała się, by nie doszło znów do tych samych scen jak kiedyś... Erwin czuł, że znów stoją nad brzegiem przepaści... **Pani Gorgonowa jak mogła przychodziła im z pomocą. Ale ta pomoc była tylko półśrodkiem...**

I wówczas Erwin, zdesperowany i doprowadzony do ostateczności, ważył się ponownie na czyn niezwykły...

(Dalszy ciąg jutro)

Mandżurska Joanna d'Arc

przyczyniła się do zwycięstwa wojsk japońskich

(sb) Po trzech latach wysiłków, zdołali wreszcie japończycy opanować Mandżurję. Dopiero teraz wyszło na jaw, że wszelkie zbrojne wysiłki okazałyby się nadaremne, gdyby nie pomoc jednego tylko człowieka.

Co najciekawsze zaś — człowiekiem tym jest kobieta — Yoshiko Kawashima. Kawashima pracowała w generalnym sztabie japońskim jako szpieg i oddała tak nieocenione usługi, że bez jej pomocy japończycy nie osiągnęliby zwycięstwa.

Obecnie Kawashima zwana jest popularnie Joanną d'Arc Wschodu. Oczywiście, **w czasie działań wojennych zarówno nazwisko jej, jak i rola którą spełniała, były trzymane w ścisłej tajemnicy.**

Kawashima została obecnie udekorowana odznaczona za swe zasługi. Dzieje japońskiego kobiety — szpiega są dość niezwykłe. Pochodzi ona ze starej rodziny mandżurskiej. Ojciec jej był księciem, potomkiem starożytnego rodu, a matka japonka. Po rewolucji w Chinach ojciec jej zbiegł do Japonji wraz z żoną i tam wkrótce zakończył życie. Na łożu śmierci kazał on swej córce poświęcić się za ojczyzną.

Ponieważ umierający książę nie miał syna a tylko jedyną córkę — według zwyczajów japońskich — obowiązkiem jej było zastąpienie ojcu syna. **Dziewczyna ścieła swe długie włosy, przebrała się w męski strój i wstąpiła w szeregi tajnej służby japońskiej.**

Szefem wywiadu japońskiego był wówczas generał Itagaki, który wysłał Kawashima do Mandżurji. Pierwszym bohaterskim czynem Kawashima było **uratowanie rodziny Pu-Yi, poźniejszego prezydenta. Pu-Yi cudem uszedł z życiem w czasie walk na ulicach Tientsinu,** jednak rodzina jego została w zamku.

Gdyby wpadli oni w ręce generała wojsk chińskich Chan-Sue-Lianga — los walk mógł być przesądzony. Wówczas Kawashima, przebrana za szofera taksówki, nie zważając na strzelaninę uliczną dotarła autem do pałacu Pu-Yi i uratowała jego krewnych, między innymi księżnę.

O innych bohaterskich czynach Kawashimy narazie nie pisze się wiele, faktem jednak jest, że gdziekolwiek wojska japońskie znajdowały się w trudnej sytuacji — wysyłano tam Kawashimę. We wszystkich okolicznościach przychodziła ona ze skuteczną pomocą.

Wolna trybuna

Matka, która z nędzy

chce się rozstać z dzieckiem

Pani Helena K. w Łodzi. Wierzę Pani, że nędza Jej musi być straszna, skoro Pani matka chce się rozstać z jednym ze swych dzieci, nie mogąc ich wyżywić. Zgadzam się z Panią, że **z dziesięciu złotych tygodniowo, które Pani zarabia, trudno wyżyć i, że dzieci w tych warunkach wychowane nie mogą stać się silnymi i zdrowymi członkami społeczeństwa.** Życie musi Pani mieć też niewesołe, będąc sama z dwojgiem dzieci, z których jedno liczy 14 miesięcy, a drugie, dziewczynka, zaledwie dwa miesiące.

Pisze mi Pani jednak, że mąż Jej **„odszedł od niej".** Nie wiem jak mam to zrozumieć. **Porzucił Panią, czy umarł?** W tym pierwszym bowiem wypadku, mogłaby Pani za pośrednictwem opieki społecznej napisać skargę do sądu o przyznanie dzieciom alimentów. Niech Pani spróbuje zwrócić się jeszcze do opieki społecznej lub prywatnych towarzystw dobroczynnych z prośbą o umieszczenie dziecka w żłobku. Nie będzie mu tam może zbyt dobrze, ale zawsze lepiej niż w domu. Ze żłobka będzie Pani mogła zawsze dziecko odebrać, gdy tylko poprawią się czasy i Pani zacznie lepiej zarabiać. Odezwie się wówczas w Pani matka i zechce Pani mieć przy sobie swe dzieciątka. Jeżeli wezmą je obcy ludzie, to przywiążą się doń i zechcą je sobie zatrzymać na zawsze.

Czy nie żal Pani będzie wyrzec się dziecka? Wiem, że czasem niema wyboru, i, że jeżeli chce się Pani rozstać z dzieckiem, to mając w pierwszym rzędzie na względzie dobro maleństwa, którego Pani nie może wyżywić. Może któryś z Czytelników **zgłosi się na apel Pani i zchce wychować Pani małą, dwu miesięczną, ładna, niechrzczoną dziewuszkę.** Adres Pani, zachowałam do wiadomości zgłaszających się.

Niezwykła walka o złoto w Londynie

Dedektyw-amator ujął groźnych bandytów

(z) Bandyci angielscy coraz częściej przejmują metody swych kolegów amerykańskich. W tych dniach w Londynie rozegrała się scena, jakby żywcem wycięta z filmu amerykańskiego, z bandytami, sztabami złota, strzałami i pościgiem automobilowym.

Dwaj bandyci na jednej z głównych ulic Londynu wyskoczyli nagle z auta i napadli na idących spokojnie ulicą 2 urzędników banku, którzy mieli dostarczyć jubilerowi dwie duże sztaby złota.

Nie chcąc zwrócić uwagi publiczności na cenny ładunek, urzędnicy bankowi nieśli złoto, opakowane w zwykły papier. Bandyci dowiedzieli się najwidoczniej o tem i dokonali napadu. — Schwycili błyskawicznie złoto, wskoczyli do swego samochodu i rzucili się do ucieczki. Słysząc krzyki ograbionych, jakiś prywatny automobilista podążył wślad za uciekającymi.

Widząc, że za chwilę ścigający ich dogoni, bandyci wyskoczyli z auta i zamierzali ratować się przez dom, wychodzący na sąsiednią ulicę. Odważny mężczyzna, którym był niejaki Ronald Johnson, również zatrzymał swą maszynę i w ostatniej chwili zdołał wytrącić z rąk jednego z bandytów złoto i powalić go na ziemię aż do przybycia policji.

Sztabki złota, które podczas walki wpadły do kanału, udało się wyłowić i zwrócić prawemu **właścicielowi.**

Czy wiecie, że...

Pierwszy list gończy ukazał się 9 sierpnia 145 r. przed N. Chr. w Aleksandrji. Poszukiwano za pomocą tego listu zbiegłego niewolnika przyczem znajdował się tam dokładny rysopis zbiegłego wraz ze „znakami szczególnemi".

**
*

Pierwszym wozem, który poruszał się bez koni, a więc był poprzednikiem samochodów, był wóz, należący do cesarza Commodusa w 2-im wieku po N. Chr.

Wóz posuwał się zapomocą skomplikowanego systemu zazębiania się kół bez pomocy jakichkolwiek zwierząt pociągowych.

**
*

W Londynie w roku 1669 otwarto pierwszą na świecie kawiarnię. W dwa lata później Pascal otworzył w Paryżu drugą kawiarnię. W Wiedniu zaś, owem klasycznem dla kawiarni mieście, dopiero po odsieczy wiedeńskiej w roku 1683 polak Kulczycki otworzył pierwszy tego rodzaju lokal.

**
*

Pierwszy bal publiczny na całym świecie odbył się dnia 2 stycznia 1716 roku w Paryżu w Wielkiej Operze. Po raz to pierwszy płacono wówczas za wstęp do sali.



Echa meczu Warta—Podgórze

Motywy protestu złożonego przez klub krakowski do Ligi

Wczorajszy „Express" doniósł o proteście Podgórza jaki wpłynął do Zarządu Ligi w sprawie niedzielnego meczu z Wartą w Poznaniu przegranego przez zespół krakowski w stos. 0:2.

W motywach swego protestu KS. Podgórze powołuje się w pierwszym rzędzie na fakt, że mecz wyznaczony został na dzień 8 października i przesunięcie terminu mogło nastąpić jedynie za zgodą obu zainteresowanych towarzystw.

Tymczasem do KS Podgórze nikt nie zwracał się z propozycją przesunięcia meczu a jedynie na 4 dni przed zawodami klub krakowski otrzymał telegraficzne zawiadomienie z Ligi o przesunięciu zawodów bez podania jakichkolwiek motywów.

W dalszym ciągu swego protestu KS Podgórze zwraca uwagę, że mecz w Poznaniu odbył się w anormalnych warunkach. Bramkarz Koczwara uderzony został kamieniem w głowę a na interwencję kapitana drużyny sędzia oświadczył, że nic go to nie obchodzi. Pozatem KS Podgórze zwraca uwagę, że na boisku nie można było znaleźć ordnerów i przy zejściu drużyny z boiska KS Podgórze zmuszone było zwrócić się o pomoc do przodownika policji.

Wreszcie klub protestujący podaje, że Mitusiński został przez sędziego wykluczony z boiska przy podskoku do piłki. W tym momencie nie znajdował się przy nim żaden zawodnik drużyny przeciwnej nie mogło więc być mowy o faulu. Charakterystyczne również jest, że po usunięciu Mitusińskiego z boiska zarządził sędzia p. Leracz rzut neutralny (?!).

Wielki konkurs sportowy „Expressu"

Dalsze nagrody dla naszych Czytelników

Polski świat piłkarski znajduje się obecnie w przededniu ważkich spotkań, które zadecydować mają, który z zespołów, **zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza Ligi.**

Z dużem napięciem oczekiwany jest również finał spotkań o wejście do Ligi.

O tem, jak wielkie zainteresowanie budzi sprawa decydujących rozgrywek piłkarskich, świadczy aż nadto dobitnie **konkurs sportowy „Expressu"**, pod adresem którego napływają do naszej redakcji setki kuponów z odpowiedziami na 3 zadane pytania.

Jak się okazuje, nie wszyscy nasi Czytelnicy orjentują się dokładnie w regulaminie konkursu.

Przypominamy więc, że każdy uczestnik naszego wielkiego konkursu sportowego winien odpowiedzieć na 3 pytania, a mianowicie:

Kto będzie mistrzem Ligi? Kto wypadnie z Ligi? Kto wejdzie do Ligi?

Pytania te zawarte są w naszym głównym kuponie, który zamieszczony zostanie w tych dniach.

Niezależnie od tego, każdy uczestnik konkursu dołączyć musi 10 kuponów zwykłych, które ukazują się codziennie w naszym dodatku sportowym.

Należy więc uważnie przeglądać codziennie „Express", wyciąć kupony i zachować je.

Każdy uczestnik konkursu może nadesłać kilka odpowiedzi, każda jednak winna zawierać 1 kupon główny oraz 10 kuponów zwykłych.

Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi,

mija w dniu 28 października.

Dla Czytelników zamiejscowych ważna będzie data stempla pocztowego. — Czytelnicy łódzcy, mogą koperty z kuponami wrzucać bezpośrednio do naszej skrzynki redakcyjnej, ul. Piotrkowska nr. 49. —

Czytelnicy krakowscy, mogą nadsyłać kupony do naszej redakcji krakowskiej, ul. Pijarska 4.

Listy mogą być wysyłane jako druk, wobec czego wystarczy znaczek 10-cio groszowy.

Na kopercie należy nadmienić: „Konkurs sportowy".

Dla uczestników konkursu przeznaczone zostały następujące nagrody:

4 nagrody pieniężne po zł. 50, 35, 15 i 10.

5 korcy węgla z firmy Konsorcjum, Łódź.

1 bilet kolejowy narciarski, dający prawo bezpłatnego przejazdu 1.000 klm. (Wagons Lits Cook — Łódź, ul. Piotrkowska 64.

10 korcy węgla

3 metry materjału na ubranie.

1 para bucików męskich z firmy „Bata".

1 łuk sportowy z firmy Marjan Nazdrowicz, skład broni — Łódź, ul. Zawadzka 1.

10 korcy węgla

1 komplet balonowych opon rowerowych z firmy Berson, Łódź, ul. Narutowicza 16.

3 metry materjału ubraniowego.

1 krawat jedwabny z firmy W. Pietron, Kraków, ul. Sławkowska 32.

1 piłka nożna z firmy Sport i Gimnastyka, Łódź, ul. Przejazd 4.

10 biletów — Kinoteatr „Roxy" (dawn. Splendid) — Łódź.

1 piłka nożna angielska z firmy Warm Kraków, ul. Szewska 4.

10 biletów kinoteatr Casino, ul. Piotrkowska 67.

Pióro wieczne Parkera — firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska 55.

10 biletów do kinoteatru Luna, ulica Przejazd 1.

1 siatka do gry w siatkówkę — firma Składnica Sportowa Stadjon, ulica Piotrkowska 183.

1 teczka skórzana na biurko — firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 55.

1 wytworna koszula męska — firma Małopolska Bławatnia, Kraków, Sławkowska 8.

1 album skórzany do zdjęć — firma A. J. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 55.

1 kompletne urządzenie ping-pongowe — firma Sport, Kraków, Sławkowska 26.

Pozostałe nagrody ogłoszone zostaną w dniach najbliższych.

Bezpłatne bilety do kin krakowskich 2 kg. mydła toaletowego z firmy „Tlen".

1 litr wina węgierskiego z firmy Hupert, Kraków, ul. Sienna 2.

2 litry soku malinowego z firmy Jakubowicz, Bochnia, Rynek.

Sport w Bochni

Propaganda sportu strzeleckiego

Dziś we czwartek o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu zebranie organizacyjne sportu strzeleckiego, na które Komitet Organizacyjny zaprasza wszystkie Stowarzyszenia i Kluby, jakoteż sympatyków sportu strzeleckiego.

***

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Bochni nadzwyczaj ciekawe spotkanie piłkarskie o wejście do klasy A. pomiędzy klubami K. S. Trzebinią a Bocheńskim Klubem Sportowym.

Spotkanie to ma bardzo duże znaczenie, gdyż może zadecydować o wejściu Bocheńskiego do krakowskiej A.-klasy.

KS. POLONJA — KS. STRZELEC I SAMSON KOMB. (WIŚNICZ) 5:0 (3:0)

W ubiegłą niedzielę odbył się na stadjonie bocheńskim mecz między kombinowaną drużyną Strzelca i Samsonu z Wiśnicza a miejscowa Polonją.

Po grze bardzo ciekawej, prowadzonej w szybkim tempie przez obie drużyny, zwyciężyła więcej rutynowana i silniejsza fizycznie Polonja.

Sędziował dobrze p. Palczewski.

Życie sportowe Przemyśla

CZUWAJ — SAN 4:0 (1:0).

W ubiegłą niedzielę odbył się decydujący mecz o mistrzostwo klasy B Zawody pow. mimo niepogody, zgromadziły tłumy widzów, które jednak doznały rozczarowania, gdyż gra nie była ładną. Czuwaj grał wprawdzie dobrze, mimo to jednak nie zadowolił zaś San grał o klasę gorzej jak zwykle. Bramki dla Czuwaju strzelili Dmytryszyn 2, i Bąkowski 2.

***

W zawodach lekkoatletycznych, które odbyły się w niedzielę ubiegłą o drużynowe mistrzostwo podokręgu, pierwsze miejsce zajął Hagibor z 16 punktami. Drugie miejsce zajęła Polonja z 15 punktami, trzecie zajął Strzelec 11 pkt.

***

W meczu o wejście do klasy B. Sokół z Niską pokonał przemyski Pocztowy K. S. w Nisku w stosunku 6:0.

***

W nadchodzącą niedzielę 22 b. m rozpoczynają się w Przemyślu rozgrywki i puhar Nowego Głosu Przemyskiego, które już mają ustaloną tradycją. W tym roku udział zgłosiły 4 drużyny, Polonja, SKS 28, San i AKS.

Po walnem zebraniu

Okręgowego Związku Tenisa Stołowego

W ubiegłą niedzielę odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie K. O. Z. T. S. przy licznym udziale delegatów klubów krakowskich i tarnowskich.

Po dłuższej dyskusji wybrano nowy Zarząd na rok 1933/34 w składzie następującym: Prezes dr. Hornung, wiceprezes mjr. Wilk, sekretarz Hochberg, skarbnik Karcz, kapitan związkowy: Apsel, ref. spraw sędziowskich Hirsch F., członkowie zarządu: Eberhard (Wawel), vacat. Przewodniczący W. G. i D. Fast, zastępca Zimerspitz, sekretarz Wohlfeiler E., członkowie: Manheimer, Ungar, Hirsch H. i Celnik. Komisja rewizyjna: przewodniczący Red. Statter, członkowie Dr. Red. Obrubański i Frank. Delegatem na Walne Zgr. P. Z. T. S. wybrano p. dr. Hornunga.

Budowa toru

łyżwiarskiego w Dębicy

Pod kierownictwem prezesa K. P. W. p. Stefana Włodysława, przystąpiono obecnie do wykończenia pierwszego w naszem mieście toru łyżwiarskiego o wielkości 100x50 m. Tor ten wykonany będzie własnoręcznie przez członków KPW.

Nowe władze

sekcji piłkarskiej Wawelu

Na odbytem walnem zgromadzeniu sekcji piłki nożnej WKS Wawel w dniu 14.10. br., wybrano nowe władze, które przedstawiają się następująco: przewodniczący ppłk. Dr. wet. Kucz, zastępcy kpt. Fonferko Zenon i red. Choczner Al., sekretarz Kozłowski Władysław, skarbnik Olszaniecki, gospodarz Szczepański, kierownik sekcji Matla, kier. drużyn młodszych Ławecki, członkowie por. Kotowicz, por. Kowalik, prof. Jodłowski, pp. Koralewicz, Pryk, Zakrzewski i Szymczyk.

5 czerwca

wyścig uliczny we Lwowie

Międzynarodowa Federacja Automobilowa zatwierdziła już w swym kalendarzyku międzynarodowym termin automobilowego wyścigu ulicznego we Lwowie na dzień 5 czerwca 1934 roku.

Policyjny K.S. mistrzem

drużynowym Śląska w boksie

Mistrzem drużynowym Śląska w boksie został Policyjny KS. z Katowic, który we wtorek w finałowym meczu pokonał Sławę w stos. 12.4.

Sport w Żywcu

W ubiegłą niedzielę odbyły się zawody piłkarskie o wejście do Ligi Śląskiej pomiędzy T. S. Koszarawa a K. S. Szopienice 24, zakończone zwycięstwem miejscowych w stosunku 2:1.

Mecz był b. ciekawy, ze względu na dobrą formę obu zespołów.

W drużynie Koszarawy wyróżnili się Stępień, Filipiak, Was i Pawlusiewicz. Sędziował p. Pecok dobrze.

Odpowiedzi Redakcji

J. Widawski—Łagiewniki Śl. — Klub sportowy małych dzieci mieści się w Warszawie i prowadzony jest przez znanego instruktora Szelestowskiego.

H. P. — Chropaczów. — Kupony otrzymaliśmy. Cieszy nas bardzo, że Pan jest naszym stałym Czytelnikiem.

P. Kalinka — Katowice. — Bilety do kin przeznaczone są narazie dla czytelników krakowskich i łódzkich. Nie jest wykluczone, że i dla czytelników katowickich przeznaczymy nagrody kinowe. **Spis nagród nie został jeszcze wyczerpany.**

S. M. — Kraków. — Bardzo dziękujemy za pozdrowienia. Kupony otrzymaliśmy w porządku.

Cracovia w Zakopanem

pokonała K. S. Strzelec w stosunku 5:1

W ubiegłą niedzielę bawiła w Zakopanem ligowa drużyna Cracovii, gdzie rozegrała mecz piłkarski z K. K. Strzelec, wygrywając lekko 5:1 (4:0). Zawody nie stały na wysokim poziomie, gdyż Cracovia nie wysilała się zbytnio, mając w Strzelcu słabego przeciwnika, toteż mając wynik zapewniony, zabawiała się w zawiłe kombinacje, mało strzelając.

Po przerwie, miejscowi wziąwszy silniejsze tempo, byli dość groźni i strzelili wcale piękną bramkę, przyjętą rzęsistemi oklaskami.

Drużyna Cracovii, na małem i krótkiem boisku, czuła się kiepsko i nie mogła rozwinąć normalnej gry.

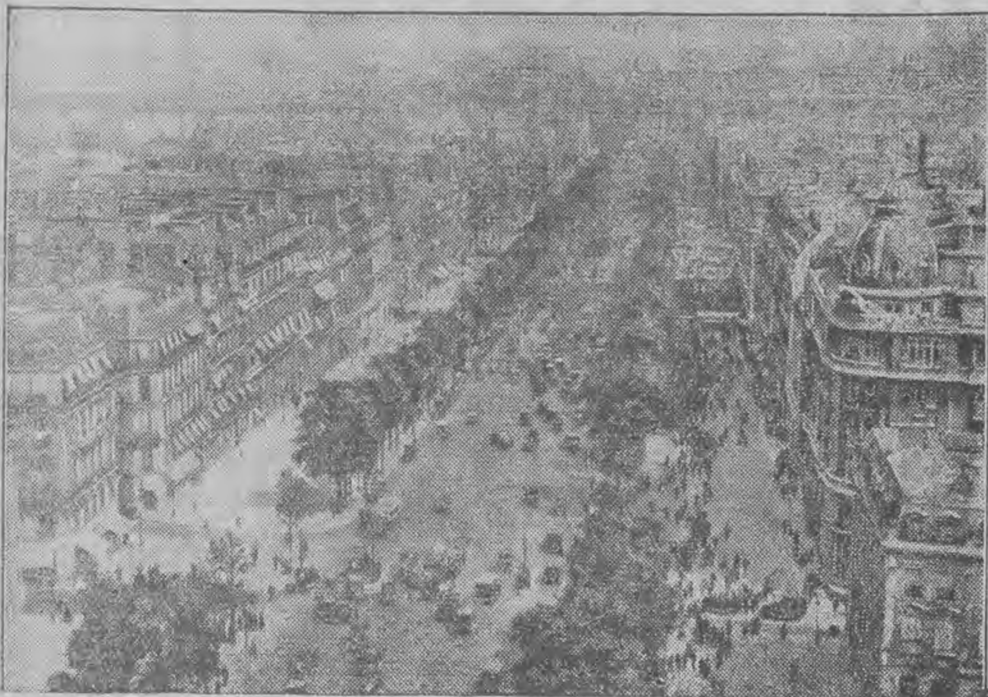
Dobrze wypadły u Cracovii formacje tyłowe oraz Doniec i Kubiński w ataku.

U miejscowych cała drużyna grała nadzwyczaj ambitnie. — Sędziował p. Wiśniewski z Krakowa.

Kupon

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expresu Ilustrowanego

Oblicze metropolji świata



Zdjęcie przedstawia widok pięknych ulic Champs Elysees w Paryżu, do którego wzdychają europejczycy i amerykanie całego świata.

Królewska wizyta w Amsterdamie



Zgodnie z tradycją, królowa holenderska składa corocznie oficjalną wizytę w Amsterdamie. Na zdjęciu widzimy królową z córką i księciem-małżonkiem przed dworcem w Amsterdamie.



W roku bieżącym winogrona we Francji wyjątkowo się obrodziły. Na zdjęciu widzimy zgrzybiałą wieśniaczkę, ofiarującą ten piękny i soczysty owoc na sprzedaż.

W Pensylwanji wre...



Zdjęcie przedstawia obrazek z walk policji z bezrobotnymi, w czasie których jeden robotnik został zabity, a dwudziestu odniosło ciężkie rany.



Włoch Luigi Benazzi ustalił nowy rekord światowy na motocyklu, osiągając szybkość 162 klm. na godzinę. Ostatni rekord francuski wynosił 139 klm. na godzinę.

Codzienna nowelka „Expressu"

Miłość i perfumy.

Jerzy należał do rzędu tych młodzieńców, których jedynym zajęciem było uganianie się za dziewczętami. Pracować nigdy nie lubił, zresztą przecież miał na wszystko pieniądze. Ojciec pozostawił mu dość znaczny spadek, który mógł wystarczyć na szereg lat.

Jerzy bawił się więc wesoło, zmieniając przyjaciółki co kilka tygodni.

Aż wreszcie spotkał Elżbietę, panienkę z t. zw. dobrego domu, dbającą o opinję i moralność.

Zakochał się w niej i szybko zdobył wzajemność.

Elżbieta jednak w żaden sposób nie chciała przyjść do jego garsoniery. Nie dlatego, iż nie chciała zostać jego kochanką, ale poprostu z tego powodu, że garsoniera znajdowała się w śródmieściu i Elżbieta obawiała się, że ją ktoś zobaczy.

Jerzy począł więc szukać na przedmieściach odpowiedniego pokoju.

Niestety, nie mógł znaleźć. Ani jeden z zaofiarowanych pokojów mu nie odpowiadał. Jerzy przecież uważał się za estetę i zawsze, gdy chodziło o garsonierę, miał duże wymagania.

W ciągu kilku tygodni odbył konferencję z całą falangą pośredników odwiedził kilkadziesiąt mieszkań na przedmieściach, lecz nie natrafił na odpowiedni pokój.

Wreszcie doszło nawet do tego, że Elżbieta poczęła się niecierpliwić.

— Jesteś niezdara — powiedziała mu pewnego dnia. Inny na twojem miejscu z pewnością już dawno znalazłby jakieś milutkie gniazdko

Jerzy nie mógł zapomnieć tych słów. Nazajutrz ze zdwojoną energją wszczął dalsze poszukiwania. I gdy włóczył się po przedmieściach, na jakiejś uliczce, w oknie niewielkiego sklepu konfekcyjnego, ujrzał następujący napis:

— Do wynajęcia.

Jerzy szukał wprawdzie nie sklepu, lecz garsoniery, mimo to jednak wszedł do wnętrza. Okazało się, że właścicielka sklepu, uboga wdowa, ma jeszcze do wynajęcia dwa rozkoszne pokoiki na pierwszem piętrze.

Jerzy ucieszył się bardzo. W tem mieszkaniu śmiało już można było urządzić garsonierę. Ale, niestety, wdowa w żaden sposób nie chciała oddać mieszkania bez sklepu.

Jerzy po krótkiem wahaniu, doszedł z nią do porozumienia. Kochał przecież gorąco Elżbietę i dłużej już nie mógł znieść tego stanu.

Ostatecznie cóż go ten sklep obchodził? Zamknie go, bo tego nikt mu nie może zabronić. A dwa pokoiki na pierwszem piętrze zamieni na przytulne, rozkoszne gniazdko.

Wdowa zażądała dwuch tysięcy złotych. Wpłacił natychmiast całą sumę, wzamian za co otrzymał odpowiedni kontrakt.

W tydzień później wdowa wyprowadziła się.

W dwa dni później Elżbieta po raz pierwszy złożyła Jerzemu wizytę.

Od tego dnia spędzali codziennie długie godziny w zacisznem mieszkaniu. Elżbieta była jednak osobą bardzo praktyczną. Nie mogła znieść tego, że na parterze znajduje się próżny lokal, z którego nikt absolutnie nie korzysta.

— Tak dłużej nie może być — powiedziała pewnego dnia. — Szkoda tego sklepu. Przecież ostatecznie płacisz komorne.

— Jesteś śmieszna — zawołał Jerzy. — Czy przypuszczasz, że będę sprzedawał konfekcję w małym sklepiku na przedmieściu?

— Nie, wcale o tem nie myślę. Mam zgoła inne plany. Przedewszystkiem nie myślę o wyrobach konfekcyjnych, ale o perfumerji. Zauważyłam, że w całej tej dzielnicy niema ani jednego sklepu tego rodzaju. Dalej nie chcę wcale, byś ty się tem wszystkiem zajmował. Chodzi tylko o to, byś wyasygnował odpowiednią sumę. Ja obejmę naczelne kierownictwo, a sprzedażą zajmie się pewna moja znajoma, uboga nauczycielka języków.

Jerzemu plan się ten wcale nie podobał, ale trudno mu było oprzeć się ukochanej.

I oto w kilka tygodni później w dawnym sklepiku konfekcyjnym powstała elegancka perfumerja.

Najdziwniejsze było, że od pierwszego dnia nowy sklep cieszył się niezwykłem powodzeniem. Klijentela poczęła tak szybko wzrastać, że wkrótce prócz nauczycielki pracowało jeszcze kilka ekspedjentek.

Jerzy w dalszym ciągu nie interesował się przedsiębiorstwem.

Ale Elżbieta czuwała nad wszystkiem i co najgorsze, coraz mniej miała czasu na amory.

Jerzy był z tego powodu zrozpaczony. Pewnego dnia spotkała go bolesna niespodzianka.

Elżbieta, nawet nie pytając go, przekształciła rozkoszne gniazdko na pierwszem piętrze na skład opróżnionych butelek, pudełek i słoików.

Tego już Jerzy nie mógł znieść ze stoickim spokojem.

Doszło do awantury. Gdy jednak Elżbieta na podstawie dokładnych rachunków wytłumaczyła mu, że perfumerja przynosi coraz większe zyski, że i interes z każdym dniem się rozrasta, Jerzemu jakoś zmiękło serce.

I on wreszcie zapalił się do tej perfumerji. Od tego dnia coraz częściej już zaglądał do przedsiębiorstwa, a coraz mniej myślał o Elżbiecie. Odżyła w nim żyłka kupiecka.

Gdy się wreszcie pobrali, nie kochali się już zupełnie. Posiadali jednak w tym czasie trzy duże sklepy perfumeryjne na przedmieściach, i mieli zamiar wynająć czwarty, wielki lokal w centrum miasta.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.